№ 14 (45). Rok III. Warszawa, dn. 15 sierpnia 1923 r. Cena mk. **1000.**

STRZELEC

ORGAN T-WA ZWIĄZEK STRZELECKI.



NAGRODA PRZECHODNIA M. S. WOJSK. ZA STRZELANIE ZESPOŁAMI.

Zdobył ją w tym roku zespół 31. p. strzelców kaniowskich.

STRZELECTWO.

JAK NALEŻY TRZYMAĆ BROŃ.

Wskazówki nasze co do postawy strzelca uzupełniamy obecnie omówieniem sposobów trzymania broni krótkiej.

Podaliśmy szereg warunków, które wpływają na położenie ramienia strzelca. Dodajmy jeszcze, że na położenie to wpływa jeszcze wysokość, na jakiej strzelec obejmuje ręką chwyt (kolbę) pistoletu.

Jeśli ręka znajduje się trochę za nisko, strzelec musi zgiąć ramię i w ten sposób przeszkodzi lufie pochylać się ku ziemi. Przeciwnie, strzelec, który ma ramię wyciągnięte, trzyma chwyt pistoletu zupełnie wysoko, akurat pod przedłużeniem celownika, co pozwala na lepsze trzymanie broni w momencie oddania strzału.

Kiedy zaś chwyt posiada pewną wypukłość dla kciuka, ten opiera się na niej i przyczynia się do podtrzymania solidniejszego broni w ręku.

Przewaga ciężaru broni naprzód często spotykana w pistoletach jest tutaj równoważona przez wysiłek kciuka.

W wypadku, kiedy takiej wypukłości niema, najlepiej jest kciuk zupełnie wyprostować po lewej stronie chwytu.

Jestto sposób zalecany przez p. Winans'a dla rewolweru systemu Smith-Wesson.

Takie położenie ręki odpowiada równie dobrze pistoletom.

Pewien rodzaj pistoletów posiada, jako przedłużenie kabłąka, kruczek, który służy do oparcia dla palca średniego.

Doświadczenia, poczynione z takim kruczkiem wskazują, że zwiększa się procent celności strzałów. Ale i w tym wypadku, lepiej będzie nie uogólniać tego twierdzenia i przekonać się osobiście.

Przy ściąganiu języczka spustowego używa się zazwyczaj początku drugiego stawu palca wskazującego. Trudniej jest zastosować ten sposób z rewolwerami „twardemi“ (typu przeważnie wojskowego).

Niejednokrotnie trzeba tu będzie użyć drugiego stawu palca. W każdym razie nie należy używać palca średniego, jak to robią niektórzy strzelcy, gdyż można się w tym wypadku narazić na oparzenie palca wskazującego i położenie broni staje się wówczas niekorzystne.

— ski.

Uwagi dla strzelców na dzień dzisiejszy.

1. *Nie możesz strzelać na dalsze odległości (od 50 m.), to strzelaj nabojami ćwiczebnemi w pokoju, a wtedy wystarczy ci 10 — 20 kroków.*

2. *Powiadasz, że nie dostaniesz karabinu, postaraj się o broń krótką. Zważ, że z pistoletu jeszcze niewiele strzelałeś, a jestto właśnie dobre ćwiczenie przed strzelaniem z broni długiej.*

3. *Nie męcz się myśleniem o trudnościach, nie trać czasu na gadanie o nich, postaraj się natomiast przezwyciężyć je. Czy mam Ci przypomnieć słowa Komendanta: „gdyby to było łatwe, toby Was nie potrzebowano“.*

(—)

OBOZY LETNIE.

Instruktorzy Związku.

Jestem jednym z tych, którzy po sześciu tygodniach, spędzonych w obozie letnim, mają wrócić do oddziałów Związku i tam przyczynić się do wzmożenia i polepszenia pracy strzeleckiej.

Nie ulega wątpliwości, że obozy letnie mają dla nas duże znaczenie, że rozjaśniają rok rocznie tysiącom młodzieży umysły na rzeczy, które się w Polsce dzieją, uczą sztuki wojowania w obronie Ojczyzny, czynią ciało nasze bardziej wytrzymałym na trudy i znoje, a nadewszystko pokazują co to jest *gromada ludzka* i czym może zostać w ciągu sześciu tygodni wspólnie odbywanych ćwiczeń, wspólnego życia.

Źleby jednak było gdybyśmy w obozach letnich widzieli wypełnienie naszego programu wychowania obywatelskiego i fizycznego.

Z tego co widzę w naszym obozie, a co prawdopodobnie da się zauważyć ogólnie, nie wydaje mi się, aby każdy, komu rzeczywiście troska o bezpieczeństwo i spokój naszego państwa nie daje spać, nie pomyślał poważnie o tych brakach, jakie w organizacji obozów letnich istnieją.

Jedno pytanie powinna sobie postawić organizacja, która wysyła swych ludzi na obozy: *czy wysłani członkowie będą rzeczywiście instruktorami?*

Odrazu odpowiadam zgóry: *nie*.

Winna tu jest przedewszystkiem organizacja sama t. j. komendanci poszczególnych oddziałów, którzy wysyłają do obozu każdego zgłaszającego się kandydata, nie badając należycie jego kwalifikacyj moralnych, wykształcenia ogólnego i stopnia poświęcenia się pracy społecznej w Związku. W naszym obozie niema ani jednego komendanta oddziału lub jego zastępcy, a jest natomiast całkiem surowy materjał ludzki.

Niewątpliwie każdy z nas, powróciwszy do miejsca zamieszkania, stanie się propagatorem sportu i nam Polska będzie w niedługim czasie zawdzięczać, że nawet w małych miastach i wsiach odbywać się będą zawody sportowe, że przyczynimy się w walnym stopniu do zdemokratyzowania sportów, że na boiskach zaczniemy spotykać setki zawodników, a zainteresowanie sportem wśród społeczeństwa wzrośnie w sposób widoczny.

Ale mimo to, będzie praca nasza *powierzchowna* i nie wszędzie da pożądane rezultaty.

Organizacja, która zdobywa się na to, aby w okresie letnim liczne setki swych członków wysyłać do obozów, chce oczekiwać dla siebie innych rezultatów, niż te, jakie stawia sobie pod tym względem wojskowość.

Proszę się zastanowić. W ciągu *sześciu* tygodni zajęć, o programie, niesprawdzonym dostatecznie, czy jest możliwy do wykonania (ja twierdzę, że nie), mają się młodzi ludzie zaprawić do *samodzielnego* pojmowania i kultywowania umiejętności objętych programem obozu.

Część uczestników tak polubi życie obozowe, że napewno przejdzie do szeregów wojskowych, ale część duża wróci do wsi i nikt im nie wytłumaczy, że to, czego się oni nauczyli od instruktorów jest dopiero elementarzem rzeczy, które powinni poznać, zanim się wezmą do ćwiczenia innych.

Założenie przeto czynników, które obozy letnie prowadzą, winno i ten moment brać poważnie pod uwagę.

Okaże się przy bliższej analizie rzeczą nierealną tak obfity program obozu letniego. Pracując nawet po 14 godzin dziennie, nie dalibyśmy rady porządnie opanować całości programu.

I oto staje przed każdym z uczestników obozu pytanie: *co mam robić, aby się stać rzeczywistym instruktorem Związku?*

Pytanie to jest z kolei pytaniem władz organizacyjnych — muszą się one zastanowić nad tym, w jaki sposób dopomogą dzisiejszym uczestnikom obozu w stawaniu się dobrymi przewodnikami życia oddziału strzeleckiego.

Według mego zdania odpowiedź jest następująca:

Interes państwa pokrywa się zupełnie z interesem organizacji. Do państwa należy pobudzić inicjatywę społeczną i przez konsekwentnie przemyślany plan „przysposobienia rezerw" dać możność organizacjom do takiego urządzenia stałych szkół, kursów, iżby obozy letnie, czy zimowe, były jednym z fragmentów szkolenia rezerw, a nie stawały się jego „oszwabką". *Jutrzejszy.*

A o nas to nic?

(Obóz letni Zw. Strzel. w Dęblinie).

Rozłożyliśmy nasz obóz letni Zw. Strzeleckiego, okręgu warszawskiego, w pobliżu Dęblina, w koszarach „Generała Dąbrowskiego" — a więc niedaleko Warszawy.

Byliśmy trochę markotni, że żadna „gruba ryba" do nas nie zajrzała. Okręg dotąd nie pokazał nosa, Zarząd Główny...

Stop! Otóż właśnie — Zarząd Główny dopisał. Otrzymaliśmy krótkie zawiadomienie od prezesa Zarządu Głównego D-ra Dłuskiego, że wraz z Komendantem Głównym przyjeżdżają do nas z wizytą w dniu 6. sierpnia.

Więc jak mogliśmy i jak umieliśmy, takeśmy się wystroili na Ich przyjęcie. Wystawiliśmy bramę tryumfalną z napisem „Cześć", przybraliśmy wejście frontowe zielenią i orłem

strzeleckim i czegośmy się zdążyli nauczyć, tośmy Im pokazali:

począwszy od gimnastyki porannej, a kończąc na ćwiczeniach lekkoatletycznych i szermierce.

Gorąco i serdecznie przemówił do zebranych strzelców ob. Dr. Dłuski, wzywając nas do pracy w myśl ideałów strzeleckich i życząc nam powodzenia.

Goście nasi byli bardzo ciekawi, zaglądali we wszystkie kąty. W kuchni przerazili się, że potrafimy tak dużo zjadać. Gdyby pobyli dłużej razem z nami, prędko przekonaliby się do takich porcyj, jako do... „niedużych".

W świetlicy nie widzieli książek z Oddziału III, choć to jego obowiązkiem było zasilić bibljoteczkę obozową porządnemi książkami.

I wreszcie o zgrozo!—zajrzeli do... ustępów. 72 p. p., który tu odbywał swoje ćwiczenia, chcąc w jakiś widoczny sposób zaznaczyć swoją niechęć do naszego obozu, wyjeżdżając, uprzątnął odskocznię, rozkopał wyrzutnię, pozabierał wszystko—tylko w ohydnym stanie pozostawił ustępy. I nam, którzy powinniśmy się uczyć od wojska porządku i widzieć w żołnierzach starszych braci i kolegów — pozostawił ujemne o sobie wspomnienia.

Przepraszam, że o tym piszę, ale to jest bardzo a bardzo charakterystyczne dla naszych stosunków. *Kim.*

Z OBOZU LETNIEGO „ZW. STRZEL". W STUDZIENNICY.

W poprzednim numerze „Strzelca" pisałem o wizycie, jaką nam złożyli członkowie Zarządu Głównego naszego Związku. Teraz chciałbym napisać słów kilka o tym, jak tu żyjemy. Proszę mi wybaczyć, jak co będzie złego, co zaś kogo specjalnie zainteresuje, to proszę napisać do nas, albo przyjechać, to się o wszystkiem dowie.

Na stosunkowo małej przestrzeni, ograniczonej z jednej strony stromemi skałami wapiennemi, z drugiej — gęstym lasem sosnowym i wreszcie z boku — szerokim korytem Pilicy — wznosi się sześć naszych namiotów.

Na wzgórzu, przyległym do obozu, postawiliśmy maszt obozowy, 32 metry wysoki, a na nim powiewa swobodnie biało-czerwony sztandar ze znakiem strzeleckim pośrodku. Każdy z przechodniów pozna, że tu strzelcy mają swój obóz.

Porządku zajęć nie będę Wam opisywał, nie odbiega on od ogłoszonego w „Strzelcu"; nadmienię tylko, że każdy z uczestników, o ile będzie sumiennie pracował, otrzyma całkowite wyszkolenie wojskowe, fizyczne i obywatelskie w zakresie stopnia I go. Dokoła namiotów, w rejonie obozu, wytrasowaliśmy aleje i usypaliśmy klomby z odpowiedniemi napisami, wyłożonemi wapieniem lub kawałeczkami czerwonej cegły.

Między innemi, spotykamy tu napis:

„Spocząć na laurach — to klęska".

Jeden z klombów przedstawia znak I. Brygady. Obecnie mamy wznieść obozową kapliczkę na wzgórzu, ze schodami, wykutemi w skale, świetlicę i t. p.

Ale i tu nam przeszkadzają. Mamy jednak nadzieję, że wytrwamy do końca, choć nam wiele, wiele przykrości znieść przyjdzie. Bo od naszego obozu jest większy obóz „złośliwych stworzeń", które krzywdy zrobić nam nie mogą, ale gdzie mogą, to ukąszą. Cześć!

M. Kowalczyk,
uczestnik obozu.


Obóz kursu instr. I. komp. 220 pp. Związku Strzel. Ryc. strzelec B. Dziek

OBOZY LETNIE PRZYSPOSOBIENIA REZERW NA TERENIE D. O. K. V. (KRAKÓW).

I w tym roku w ślad za zeszłym zostały zorganizowane przez władze wojskowe na terenie D.O.K. V. obozy letnie przysposobienia wojskowego dla młodzieży szkolnej i pozaszkolnej od lat 16 wzwyż.

Obozy, zorganizowane pod kierunkiem doświadczonych oficerów, instruktorów, rozmieszczono w następujących miejscowościach: 4 w Rytrze, st. kol. Rytro za Sączem, 4 w Hermanicach st. kol. Ustroń na Śl. Cieszyńskim,

2 w Zagórzanach, st. kol. Zagórzany tuż pod Gorlicami. Prócz tego władze wojskowe poparły inicjatywę Zarządu oddziału Zw. Har. Pol. udzieliwszy prowiantów, pomocy technicznych, niezbędnych do szkolenia, i instruktorów kursowi instruktorskiemu K-mdy chor. Krakowskiej w Piwnicznej i Kursowi instruktorskiemu Naczelnictwa Z. H. P. w tymże miejscu. Jak również zaprowiantowuje eksterytorjalną grupę 4 obozów letnich przysposobienia rezerw Korpusu VII poznańskiego, która znalazła dogodne pomieszczenie w okolicach Żywca, w Węgierskiej Górce i Wieprzu.

Pracę w obozach rozpoczęto 1. lipca i trwa ona 6 tygodni. W porównaniu z zeszłym rokiem tegoroczna akcja obozów letnich przedstawia się daleko okazalej co do ilości obozów i co zatem idzie uczestników. Kiedy zeszłego roku było obozów 2 na 300 chłopców, tego roku mamy na terenie Korpusu Krakowskiego obozów 17 przy łącznej liczbie 1400 uczestników.

Poważna różnica na lepsze zaznacza się też w organizacji, gdzie przy wykorzystaniu zeszłorocznych doświadczeń uniknęło się wiele przykrych incydentów, których zeszłego roku z początkiem istnienia obozów było sporo. Chłopcy, wygodnie rozmieszczeni pod dużemi namiotami w najpiękniejszych klimatycznych okolicach kraju, dobrze zaprowiantowani, pod opieką wytrawnych oficerów, lekarzy i pedagogów, którzy są tam obecni jako delegaci kuratorjów szkolnych, rozwijają się doskonale, czego dowodem jest humor, który ich stale przy pracy nawet nie opuszcza, z czem niejednokrotnie mają wiele trudności wykładowcy, chcąc bardzo krótki czas, przeznaczony na przysposobienie wojskowe, odpowiednio wykorzystać, by olbrzymie nakłady, czynione celowo przez państwo, nie poszły na marne.

Obóz 1-szy w Rytrze ma w swym składzie jako uczestników tylko profesorów szkół średnich, którzy, mimo iż są przeważnie oficerami rezerwy do mjr. włącznie, przeciążeni całoroczną wytężoną pracą w szkole, z całym zaparciem się, na apel władz wojskowych i kuratorjów szkolnych, poświęcając swój zasłużony odpoczynek, stanęli do pracy w obozie, by zapoznać się w nim z nowemi postępami, które poczyniło wojsko w ostatnich czasach.

Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego profesorowie ci odpowiednio przygotowani w obozie, obejmą funkcję kierowników hufców szkolnych z ramienia ich dyrekcji.

Praca w ten sposób pojęta i prowadzona w każdej szkole pod kierunkiem własnych profesorów może przynieść tylko dodatnie wyniki, uzupełniając w ten sposób wychowanie młodzieży i zwiększając tem samem stale zastęp ludzi, przygotowanych do obrony państwa.

Obóz 2-gi w Rytrze obejmuje młodzież szkolną harcerską, zebraną z całego kuratorjum szkol. krak. i chor. krak. Z. H. P., i pozostaje pod doświadczonem dowództwem por. Kalińskiego, zeszłorocznego kmdta chor. Krak. Z H P.

Program przeprowadzony jest w tym obozie metodą ściśle harcerską, co stanowi dla władz wojskowych pewnego rodzaju obóz doświadczalny dla ew. zastosowania ich w przyszłości w szerszym zakresie i w innych obozach.

Obóz 3, 4, 5, 6. i 7. obejmuje samą młodzież szkolną z kurat. szkol. krakowskiego i częściowo warszawskiego, przynależnych terytorjalnie do D.O. K V. Obóz 8. w Ustroniu obejmuje młodzież pozaszkolną na którą składają się członkowie Stow. wojskowo wychowawczych, jak: Zw Har. Pol., Zw, Strzelecki, Tow. „Sokół", Zw. Powstańców Górnośląskich, Stow. Młod. Pol., Zw. Młod. Wiejskiej.

Obozy w Zagórzanach przeznaczone są dla instruktorów Zw. Strzeleckiego, którzy pracują w nim już od dłuższego czasu a więc i utrzymane są na wyższym poziomie wyszkolenia t. j. obejmują II stopień podoficerski.

Pozatem w Krakowie przy Okręgowej szkole łączności zorganizowany został specjalny instruktorski niższy kurs łączności dla członków stow. wojsk. wych. i hufców szkolnych z całego państwa.

Jak z powyższego zestawienia widać, praca przysposobienia wojskowego młodzieży w okresie letnim jest w całej pełni. Jeżeli dodamy jeszcze, że wszystkie Korpusy z tąż samą energją pracę tę prowadzą to możemy być dumni i z lżejszem sercem patrzeć w przyszłość o nasz stan posiadania i naszą młodzież, nie zapominając jednakże w dalszym ciągu, wytężać w tym kierunku energję i hartować wytrwałość.

Ciekawych programu obozów letnich przysp. rezerw, ze względu na brak miejsca, odsyłam do Nr. 7, 8, 9 i 10 Warszawskiego „Stadjonu", poświęconego sprawom sportu i przysposobienia wojskowego. *P.*

UROCZYSTOŚCI OBOZOWE.

Dęblin.

Dnia 19. sierpnia b. r. odbędzie się uroczyste zakończenie kursu obozu letniego Zw. Strzel. w Dęblinie (Zejezierze).

Program uroczystości jest bardzo urozmaicony: msza polowa, wspólny obiad, gry i zabawy, zawody lekkoatletyczne międzyobozowe (Związek Strzelecki i Sokół), mecz piłki nożnej, rozdanie nagród zwycięzcom.

Komenda Obozu Strzeleckiego gorąco zaprasza strzelców i przyjaciół Związku Strzeleckiego na tę uroczystość. Najlepsze połączenie z Warszawy 9.45, pociąg pospieszny.

Rytro-Hermanice.

Dnia 12. b. m. w niedzielę odbyło się uroczyste zakończenie kursów przysposobienia wojskowego w obozach letnich DOK. V. w Rytrze, st. kol. Rytro zaś dnia 15. b. m. w Hermanicach st. kol. Ustroń Sl. Cieszyński.

Program uroczystości rozpoczął się o g. dz. 9 tej śpiewaną mszą polową, godz. 11. ćwiczenia gimnastyczne, 12. obiad, 15. gry i zabawy ruchowe, 15.45 zawody lekkoatletyczne, bieg 100 mtr., skoki, w zwyż, w dal, o tyczce i rzuty: oszczepem, dyskiem, pchnięcie kulą.

Po popisie odbyła się zabawa.

Podczas popisów przygrywały orkiestry wojskowe.

Życie sportowe.

CZY OB. STRZELCY CZYTUJĄ SWÓJ ORGAN „STRZELEC"?

Mam wrażenie, że nie! A upoważnili mię w zupełności do tego sądu członkowie sekcji piłki nożnej Warszawy-miasta, których widziałem oblanych potem i wprost po grze biegnących całą gromadą do studni, by zaspokoić pragnienie po wyczerpującej grze.

Więc pocóż się pisze i daje przestrogi, kiedy idą one mimo uszu i nikt z nich nie korzysta!

Jedynem usprawiedliwieniem to Wasza młodość i brak zainteresowania się własnym organem, który prawie w każdej gałęzi życia daje Wam cenne wskazówki.

Poświęćcie więc raz na 2 tygodnie godzinę czasu na przeczytanie Waszego pisma, a nie będziecie czynić tego, co wam może przynieść szkodę, a nawet wprost zagrażać życiu!!

CHARLES W. PADDOCK.

Najszybszy człowiek świata.

Nazwisko Paddock wpłynęło na porządek dzienny i było w ostatnich czasach powtarzane przez prasę sportową całego świata. Przyczyną tego stała się jego uprzejma wizyta w Europie, której ośmielił się na rok przed Olimpjadą pokazać próbkę amerykańskiej „klasy", ośmielił się wbrew woli swej Federacji. Drugim powodem tego rozgłosu stało się zajście jego z tą Federacją i zatarg jaki z jego powodu powodu powstał w Paryżu pomiędzy FFA. (Federation Française d'Athletisme) a PUC. (Paris Université Club). — Przebieg nieporozumienia był następujący: Paddock, mając pozwolenie od „Southern Pacific Athletic Federation" udał się do Paryża na międzynarodowe igrzyska akademickie. Tam jednak dogonił go bezwzględny zakaz udziału w zawodach ze strony Amerykańskiego Związku L. A. Ameryka bowiem postanowiła „przyczaić" się i pod żadnym pozorem nie pokazywać starej Europie tego co potrafi, by tem jaśniej zabłysnąć w roku przyszłym w Stade Colombes. Paddock uparł się jednak, i zgodnie z daną obietnicą biegał. Pokrzywdzonego studenta wziął w opiekę obradujący w tym czasie w Paryżu międzynarodowy akademicki kongres sportowy, zlekceważony zaś Związek Amerykański zapragnęła pomścić Federacja Francuska, i... PUC. dostał roczek dyskwalifikacji. A Paddock biega w dalszym ciągu. Z całej awantury sens moralny jest taki, że kto robi 100 m. w 10,4" — może sobie pozwolić na pokazanie rogów nawet swej potężnej Federacji.

Charles W. Paddock studjuje w Południowo-Kalifornijskim Uniwersytecie na Wydziale Dziennikarskim (tego też nie znają nasze wszechnice). — Studja swe kończy on niezadługo, poczem wybiera się w podróż do Kanady celem odbycia szeregu odczytów. W roku ubiegłym Paddock zaangażował się do wypo-

wiedzenia cyklu wykładów o sporcie co dało przeciwnikom jego asumpt do zakwestjonowania jego dyskwalifikacji amatorskich, wobec wysokiego honorarjum, jakie miał za to otrzymać.

Czy studja jednak bardzo pochłaniają Paddocka — nie wiemy... Wiemy tylko, że niema prawie sportu, któregoby on nie uprawiał z wielkiem powodzeniem. Na pierwszym planie stawia on oczywiście lekką atletykę w której jest zawodnikiem all round. Rzuca i skacze niewiele gorzej niż biega.

Nic dziwnego, że w sporcie zaszedł daleko: przy wrodzonym talencie, ba! nawet „genjuszu" lekkoatletycznym, zabrał się do ćwiczeń wcześnie. Urodzony w roku 1900, już w roku 1913. zwrócił powszechną uwagę swem zwycięstwem na 100 yardów w czasie 10,2" nad murzynem Drew'em, jednym z pięciu Amerykan dopuszczonych w Stockholmie do finału na setkę. Drew był na V. Olimpjadzie ogólnym faworytem, gdyż w półfinale wyrównał rekord światowy 10,6", i tylko nieszczęśliwy wypadek nie pozwolił mu stanąć do biegu rozstrzygającego.

W roku 1916. pierwszy raz osiąga Paddock znakomity czas: na 100 y. — 9:8" (rekord Kelly'ego z roku 1906 jest 9:6"). W roku 1919. we Francji na Igrzyskach Międzysojuszniczych wygrywa 100 i 200 m., w rok później zostaje mistrzem USA na 100 i 220 y. i wreszcie w Antwerpji mistrzem olimpijskim na 100 m. w czasie rekordowym 10,4. Wtedy jednak Paddock nie jest jeszcze bezkonkurencyjny: na 200 m. bije go Woodring — 22".

W latach 1921, 1922. i 1923. Paddock stanął u zenitu swej chwały ustanawiając, całą tabelę rekordów światowych.

Wreszcie na meetingu akademickim na nowem boisku PUC. w Paryżu w maju r. b. potrafił on w ciągu jednego południa bez zbytniego wysiłku i zupełnie bez konkurencji wyrównać trzy swoje rekordy światowe: na 100 i 200 m. i 100 y. Teraz dopiero uwierzono w Europie w to, co dotychczas uważano za bluff amerykański: że człowiek może na dystansie 100 metrów rozwinąć szybkość prawie 36 kilometrów na godzinę. W maju był jeszcze Paddock w Czechach, gdzie jednak osiągnął czasy stosunkowo słabsze, nie mając ani z kim się ścigać, ani przed kim się popisywać.

* * *

Budowa Paddocka nie jest ładną: krępy, muskulaturę posiada atletyczną, pokrytą pewną warstwą sadełka, którego nie pozbywa się nigdy. Potężnie rozwinięte łydki podobne są nieco do nóg stołowych. Najlepiej rozwinięte ma Paddock piersi i ramiona

Start Paddocka jest wprawdzie bez zarzutu co do stylu — jednak nie wyróżniający się co do szybkości. Dopiero około 60 m. Paddock „rozkręca się" i finishuje nieprawdopodobnymi wprost skokami, urągając teoretykom, którzy właśnie każą nie odrywać się od ziemi. Podczas szpurtu skręca charakterystycznie głowę na lewo. Rękami pracuje nadzwyczaj intenzywnie, nigdy jednak nie prężąc ich. Podczas biegu trzyma się blisko białej linji na ziemi dla lepszego utrzymania kierunku. Ponieważ zawsze jest pierwszy, nie potrzebuje się obawiać, że zawadzi o swego współzawodnika. Teoretycy zawsze starali się poprawić Paddockowi jego dziwny styl—i nie dali mu spokoju, aż dopóki nie padły światowe rekordy. Obecnie ograniczają się do niezalecania jego stylu do naśladownictwa. I zapewne słusznie. To, co jest świetne dla wyjątkowego Paddocka, dla przeciętnego biegacza może być wręcz szkodliwe. Np. to, że Paddock podczas biegu nie nachyla korpusu do przodu, tłumaczą jako konieczność wynikającą z jego budowy: jest on w plecach nadzwyczaj wgięty. Susy na finishu stają się obecnie bardzo modne: wszędzie widzimy sprinterów kończących bieg „a la Paddock". Ten objaw wywołuje słuszne obawy: bezkrytyczne naśladowanie recordmana przez nowicjuszów, i to tak oryginalnego recordmana, jakim jest bezsprzecznie Paddock, może stać się źródłem szkodliwej manjery. Skoki na taśmę można już i u nas zaobserwować.

O ile zwykły sprinter większą część pracy nóg wykonywa do jakich 2/3 toru, resztę, gdy nogi zaczynają już odmawiać posłuszeństwa pędzi, siłą inercji przy wydatnej pomocy wyrzutów rąk, Paddock najintenzywniej pracuje nogami właśnie na finishu, gdy skacze, jakgdyby przez niewidzialne półmetrowe płotki.

Przegląd Sportowy. *T. Semadeni.*

WIĘCEJ ŚMIAŁOŚCI!

Będąc przypadkowo na ćwiczeniach lekkoatletycznych warsz. Strzelca, zauważyłem smutnie stojących dwuch młodzieńców i żywo ob-

serwujących ćwiczących kolegów. Kiedy domyśliłem się, że oni też należą do Strzelca, zapytałem, dlaczego nie przychodzą na ćwiczenia, gdyż obaj naprawdę, przynajmniej na oko, przedstawiali b. dobry materjał.

Odpowiedź, jaką usłyszałem, zdziwiła mię, gdyż myślałem, że prowadzący ćwiczenia dla Strzelca — prowadzi je dla wszystkich obywateli — a przekonałem się, że ćwiczą tylko członkowie maleńkiej sekcji lekko-atletycznej.

Tak być dalej nie może i nie powinno!

Nie chcemy z was, obywatele, robić rekordzistów, my chcemy dać wam kilka, mile i zdrowo spędzonych na świeżem powietrzu, chwil, a tym, którzy z tej wielkiej masy, jaką winno się mieć każdego dnia na ćwiczeniach, poczują żyłkę i chęć do obrania sobie specjalnej gałęzi sportu, też chętnie radą posłużymy.

Spodziewamy się, że następne ćwiczenia zgromadzą na boisku sportowym D. O. K. 1 liczny zastęp młodzieży — tej, która może najbardziej potrzebuje ruchu i powietrza.

Stary.

Lekka atletyka.

BIEGI KRÓTKIE OD 100 — 400 MTR.

Do biegów krótkich zaliczamy biegi od 100 — 400 mtr. Wybieg czyli „start" jest rzeczą w biegach krótkich decydującą, i często gęsto rozstrzygającą o zwycięstwie.

Dlatego zrobimy bardzo dobrze — jeśli każemy biegaczom na krótkie dystanse zwrócić specjalną uwagę na dokładne i precyzyjne opanowanie samego startu.

Jak wykonuje się sam start? Biegacz grzebie za linją startową dwa dołki — tak grzebie by mógł w nich umieścić palce nóg wraz z poduszką stopową. Głębokość ta ma o tyle ważne znaczenie, że daje możność należytego oparcia nogi w dołku i niezałamania się tejże w palcach przy odbiciu, podczas wybiegu. Dołki grzebie się dla nogi przedniej o 30—35 cm. zaś dla nogi tylnej o 70—80 cm. za linją startową. Przy uklęknięciu do startu powinno kolano nogi tylnej znaleźć się na wysokości nogi przedniej.

Ręce wyprostowane opieramy na linji startowej w ten sposób, że palce wskazujące nazewnątrz ciała — wielki palec zaś do środka, prostopadle do kierunku przyszłego naszego ruchu. Palce powinny być złączone by przy odbiciu skupić siłę w jednym punkcie.

Wzrok kierujemy przed siebie — głowa lekko wzniesiona. Wyżej wspomniane pozycje przyjmujemy na komendę startera „na miejsca". Na komendę „gotowi?" podnosi się biegacz do poziomu — i przechyla tak dalece do przodu, by mógł się jeszcze bez trudu wstrzymać na nogach i nie upaść. Ciężar ciała spoczywa przedewszystkiem na nodze przedniej i rękach. Położenie grzbietu jest równoległe z ziemią, tylna noga lekko ugięta w kolanie wzrok skierowany na 10—15 mtr. przed siebie. Na komendę „gotów", biegacz robi głęboki wdech i skupiwszy uwagę oczekuje strzału.

Na strzał odbija się startujący wprzód nogą tylną a potem przednią z całej siły — tylna idzie pierwsza ku przodowi nie dalej jak 50 — 70 cm. od linji startowej. Z początku, aby utrzymać równowagę (15—20 mtr.) biegnie zawodnik dosyć szeroko, później, biegnąć winno się jaknajbardziej po linji prostej. Ciało po starcie jest zawsze przez pewien czas pochylone a to dlatego, że nagłe jego wyprostowanie — grozi opóźnieniem biegu, oraz daje silniejszy opór powietrza, co obniży znacznie wyniki. By wyuczyć się pochylenia ciała, w pierwszych jego krokach — rozciągamy nad naszym torem w odległości 6 — 10 mtr. sznur na wysokości barków i staramy się po zastartowaniu przejść pod nim biegiem. Ważną jest rzeczą przy biegach krótkich, praca rąk. Musi ona być bardzo intensywna — gdyż ich ruch w dużej mierze pomaga do poprawy wyników. Ruch rąk powinien być bardzo silny w kierunku przednim ku górze — mniej więcej do wysokości położenia głowy biegnącego. Zbytnie ruchy do tyłu należy opanować jako zatrzymujące bieg.

Po 20 — 30 mtr. biegu w pochyleniu, ciało prostuje się powoli — zostając jednak do końca w lekkim ku przodowi pochyleniu. Widziane często na zawodach zupełne wyprostowanie ciała już w środkowej części biegu i podanie głowy ku tyłowi jest zupełnie błędne i nieestetyczne, również przez złuźnienie mięśni brzucha i klatki piersiowej nie dajemy należnej podstawy silnie pracującym nogom i rękom.

Co się tyczy oddechu, to różni biegacze

różnie oddychają. Są tacy co na 100 mtr. robią cztery oddechy, jest to może dla nich dobre i do ich organizmów nadające się — jednak trzeba zawsze liczyć się z tem, że nawet lekki i częsty oddech więcej da korzyści niż rzadki i że zatrzymywanie na dłuższy czas zepustego powietrza w piersiach nie może wywrzeć żadnego dodatniego wpływu na nasz organizm.

Więc niech każdy oddycha według swej własnej potrzeby regularnie — a nie kurczowo i nienaturalnie.

Dokończenie biegu krótkiego odbywa się zwykle tempem wzmożonem t. z. nie wiem dla czego zupełnie niesłusznie, „spurtem".

Biegacz wkłada w tę część biegu ostatnie siły — by bielejącą w dali przed oczami taśmę jaknajprędzej osiągnąć. Utrzymanie równowagi — silna praca rąk, nie podanie ciała do tyłu, nie oglądanie się, a w statniej chwili podanie ciała do przodu lub silny 3—4 mtr. skok, jakim posługuje się obecny mistrz świata amerykanin Paddock — decyduje niezawodnie o zwycięstwie. Należy tu wspomnieć, że obok mięśni — nerwów — do zwycięstwa w lwiej mierze przyczynia się siła woli biegnącego i jego napięcie duchowe. Są to rzeczy, o których się nie mówi i nie pisze, jednak mają one tak w życiu codziennem jak i w sporcie decydujące znaczenie.

(d. c. n.) *Sportowiec*

Piłka nożna.

GRA POMOCY.

Zadaniem pomocy jest wspomaganie napadu w ataku i wspomaganie obrony. To podwójne zadanie czyni ją najistotniejszą częścią drużyny. To też wyszkolenie gracza pomocy wymaga nietylko wielkiej wytrwałości, ale także wszechstronnej techniki i taktyki. Każdy gracz pomocy powinien nadto posiadać znaczną szybkość a przedewszystkiem pewny, dobrze obliczony strzał, żeby w każdej chwili piłkę podać tam, gdzie własnej drużynie nadarza się największa możność przełamania linji przeciwnika. Daleki rzut służyć może też do odciążenia własnej obrony, silnie przez przeciwnika naciskanej. W grze zachodzi często wypadek, że gracz pomocy musi zająć natychmiast miejsce obrońcy, który, celem odebrania piłki skrzydłu nieprzyjacielskiemu, opuścił chwilowo swe stanowisko. W tym wypadku gracz pomocy, objąwszy w grze piłkę, stara się jaknajprędzej, nie namyślając się, długim dalekim ruchem oddać piłkę własnemu atakowi, najlepiej skrzydłu, i upewniwszy się, że obrońca powrócił na swoje miejsce, natychmiast ustawić się za swym atakiem, to znaczy na swojej zwykłej pozycji.

Przy ataku jest czynność pomocy o wiele wszechstronniejsza i tak rozległa, że trudno ją dokładnie określić. Gracz pomocy powinien, w chwili gdy jego atak atakuje bramkę przeciwnika, stać za swym atakiem, aby natychmiast wyruszyć na pomoc, gdy jego sąsiad napadu jest zbyt silnie zagrożony lub mu piłka ucieknie. W tym wypadku powinien on piłką zawładnąć i podać ją natychmiast tam, gdzie się nie spodziewa tego obrona przeciwnika.

Wielką zaletę drużyny stanowi zgranie się skrzydeł napadu i pomocy w trójkę napadową albo między środkowym pomocy i dwoma łącznikami. Gracz pomocy może być przygotowanym na to, że w pewnej chwili musi zastąpić gracza z ataku i gdy ma sposobność do strzału, nie powinien jej nigdy zaniechać. Jak można, to strzelać. Pozatem powinien gracz pomocy strzelać tylko wtedy, gdy ma przed sobą wolne pole lub pewny strzał do bramki.

Środkowy gracz pomocy częściej dochodzi do strzału, niż boczni, więc powinien umieć dobrze i dokładnie podawać na krótszą i dłuższą odległość przyziemnym rzutem i strzelać pewnie z odległości około 30 m. Wielką korzyść przynosi drużynie środkowy gracz pomocy, który posiada pewny i silny rzut głową i umie dobrze zatrzymywać piłkę którą natychmiast podaje najbliższemu graczowi napadu. Skrzydła pomocy powinny być szybkie i mając piłkę, powinny podawać ją długim przyziemnym rzutem swemu skrzydłowemu. Jeżeli zaś skrzydło jest zagrożone, samemu zacentrować ku drugiej stronie napadu. Ze względu na ważne zadanie, jakie spełnia pomoc w drużynie, nazwano ją słusznie „kręgosłupem drużyny". *T. G.*

Sport w Strzelcu.

OB. WANAT BIJE REKORD NA 25 KLM.

Na ostatnich zawodach lekko-atletycznych W. O. Z. L. podjął się próby pobicia rekordu biegu 25 klm młody lekko-atleta warszawskiego „Strzelca“ ob. Wanat.

Trud i trening nie poszły na marne, a stary rekord padł poprawiony przez ob. Wanata o 16 minut.

Ob. Wanat przedstawia materjał b. dobry, jest tylko jedna obawa, że przez bezkrytyczne przyjmowanie wszystkiego może popsuć swe dotychczasowe wyniki.

Jeśli weźmiemy pod uwagę młody wiek tego lekko-atlety i odpowiednio silną budowę, to przy naprawdę wszechstronnym i stałym treningu, nawet porą zimową — może ob. Wanat za 2—3 lata przedstawiać nieprzeciętną klasę biegu długodystansowego, na przestrzenie wyższe od 10 klm.

Jednak czy tak będzie?

Czy ob. Wanat potrafi systematycznie trenować i odpowiednio pokierować swoim trybem życia, by dojść do szczytu tego, coby mógł ze swego organizmu wydobyć—to pokaże przyszłość! Z naszej strony życzymy ob. Wanatowi dużej wytrzymałości, wielkiego samozaparcia się, bo bez tego nie zdobywa się nigdy chlubnych i nieprzeciętnych wyników.

Ob. Wanat przebiegł 25 klm. w czasie 1.48:52,7.

PIŁKA NOŻNA W OKRĘGU LUBELSKIM.

Okręg lubelski Zw. Strzel. posiada obecnie 15 drużyn piłki nożnej, które uprawiają równocześnie lekką atletytykę, oraz 1 grupę lekkoatletyczną w Lublinie.

Prace sportowe rozwijają się dość dobrze. O zainteresowaniu się sportem świadczy duża liczba drużyn i odbywane zawody. Częściowe niedomagania powstały z powodu robót polnych oraz wyjazdów urlopowych.

J. P.

Sport w Zw. Bezp. Kraju.

PIŁKA NOŻNA.

Pułtusk.

Kl. Sp. Z. B. K. „Strzelec" (Wilno) — 13 p. p. (Pułtusk) 3:1 (2:1)

Po dość męczącej podróży: via Warszawa — Nasielsk i stąd 30 km. końmi, stanęła drużyna wileńska dn. 28/VII na miejscu w Pułtusku. Następnego dnia rozegrał Strzelec przy tłumnym napływie publiczności zawody ze sympatyczną trzynastką, która jest w tamtejszem miasteczku faworytem, gdyż bije w koło wszystkie kluby sportowe.

Wilnian czekała dość ciężka przeprawa, gdyż 13. p. p. jest drużyną silną fizycznie i ma w swoim zespole szereg utalentowanych jednostek, jednak silna wola zwycięstwa, żywa od

Ku lepszej przyszłości.

Jak nasi strzelcy odczuwają ostatnie ataki prasy pewnego odłamu na Związek Strzelecki, dowodzi treść kilkunastu listów, jakie otrzymaliśmy z różnych stron Rzeczypospolitej. Nie sposób jest pomieścić ich w „Strzelcu“ ze względu na brak miejsca, pragniemy jednak zapoznać ogół czytelników z głównemi myślami naszych korespondentów i dlatego drukujemy wyjątki kilku listów.

* * *

Prezes Oddziału Zw. Strzel. w Wołkowysku, ob. Reginald Pol, pisze więc w nadesłanym artykule „Ku lepszej przyszłości“: „*Czy równa z nami walka? Za nami idea, miłość ojczyzny, udowodniona czynem i ciężka praca nad przygotowaniem rezerw armji narodowej. Za nami zaślepienie, nieuzasadniony antagonizm i demagogja.*

Przyjdźcie i poznajcie nas, — wzywa ob. Pol przeciwników Związku—*nie bądźcie głupimi sędziami, co nie rozpatrzywszy sprawy, wydają zgóry wyrok potępieńczy. Wyrok taki Was tylko kompromituje, a nas wzmacnia — wiedzcie o tem Wy, ludzie złej woli i przewrotnego myślenia*“.

Innego zdania jest ob. Piotrowski z Zagłębia Dąbrowskiego: „*Tak się u nas dużo słyszy i mówi o tolerancji, a jak przyjdzie do czynu, to oczy chcemy wydrapać każdemu, kto się inaczej od nas ubiera, nie mówiąc już o innych przekonaniach.*

Tak jest z przeciwnikami naszego Związ-

początku do końca gra ataku przy niezłych tyłach, pozwoliły Strzelcowi uzyskać ładny sukces na obcym terenie.

Gra obfitowała w szereg ciekawych momentów. Już wkrótce po zaczęciu (10 m.) strzelił doskonały lewy łącznik Strzelca Z. Jankowski pierwszą bramkę. W 30 m. wyrównał 13. p. p. z wolnego (Sosenko). W minutę potem uzyskał Strzelec (Woroszyłło) drugą bramkę. Po pauzie 3. punkt dla Wilnian zdobył Woroszyłło, tak, że wynikiem 3:1 zakończył Strzelec interesujące zawody.

Z drużyny Strzelca wyróżnił się cały atak, lewy obrońca Fegler, środkowy pomocnik Drozdowicz, bramkarz R. Kawalec, który obronił kilka trudnych strzałów a po pauzie pr. pomocnik Sakowicz W.

W 13. p. p. najlepszy z ataku lewoskrzydłowy por. Poszepczyński, bardzo dobra obrona i środek pomocy por. Sosenko. Najsłabszy bramkarz.

Naogół gra była otwarta. Tempo i start u Strzelca lepszy.

Sędziował p. Brożek bardzo dobrze.

PŁYWACTWO.

Nowo Święciany.

Dnia 15/VII zorganizowała sekcja pływacka Klubu Sp. Z. B. K. „Nowo Święciany“ zawody pływackie na Zejmiance, rzece wpadającej do Wilji. Program na początek był dość skromny, gdyż nie obejmował krótszych dystansów a tylko pływanie na 2500 m. jednak w każdym bądź razie na pochwałę zasługuje młody klub sportowy ze swoją inicjatywą w tej zupełnie u nas zaniedbanej dziedzinie sportu.

Wyniki były następujące:

Pływanie, dystans 2,500 m.

1) Januszewski Wiktor 21 m. 10 s.
2) Pieńkowski Andrzej 22 m.
3) Koralewski Antoni 22 m. 10 s.
4) Pietrusewicz Roman 22 m. 20 s.
5) Chodziewicz Jan 23 m. 10 s.
6) Pietkiewicz Aleksander 23 m. 20 s.
7) Chojecki Aleksander
8) Sawicki Longin

Skok w dal, z lądu.

1) Pietkiewicz Aleksander 3 mtr.
2) Chodziewicz Jan 2 mtr. 20
3) Januszewski 2 mtr.

Pływanie pod wodą dystans 30 m.

1) Koralewski Antoni 13 s.
2) Chodziewicz Jan 16 s.
3) Pietrusiewicz Roman 20 s.
4) Januszewski Wiktor 21 s.

Utrzymanie się pod wodą.

1) Januszewski Wiktor 25 s.

Sędziowali: p. Pilecki Witold, prezes klubu sp. Z. B. K i instruktor Z B. K. Januszewski.

W najbliższem czasie projektowany jest w Wilnie trójbój pływacki z udziałem pływaków W. K. S Wilno, klubu sp. Z. B. K. Nowo Święciany i klubu sp Z. B. K. Strzelca Wilno.

T. K.

---

ku. Są oni przekonani, że tylko oni są narodowcami, że tylko oni są prawdziwymi Polakami, reszta to socjaliści, masoni i żydzi“.

Aż wstyd, bo w innych państwach to ludzie dla dobra narodu zawsze wynajdą sprawy, które ich łączą, a w naszym narodzie, to same wyzwiska, kłótnie i partyjne interesa.

Radzi więc ob. Piotrowski *„poniechać tego wszystkiego, co nas, jako państwo osłabia, bo sąsiedzi wschodni i zachodni tych wewnętrznych walk nie mają u siebie, tylko się na gwałt zbroją. Czy znów,* — tak się kończy list — *będą szli nasi bracia do boju, nie znając zupełnie karabinów, jak to było w 20. roku w boju pod Paprocią? A nie do czego innego zmierzają przeciwnicy Związku i w gruncie rzeczy, przeciwnicy narodu, bo nam i broni żałują i chcieliby odebrać tę odrobinę dobrej woli, jaką wszędzie wykazują oficerowie W.P., pomagając naszemu dziełu“.*

W artykule „Dlaczego?“ obyw. Michał Jendrusik, sekretarz oddziału, tak się zapatruje na rozgrywające się wypadki: *„Rośniemy w siłę z każdym dniem, to prawda ale jest nas jeszcze zamało, kiedy na nas potrafią tak napadać. Jabym uważał, że na każdy atak trzeba odpowiedzieć zorganizowaniem nowego oddziału strzeleckiego. Zobaczylibyśmy, komu sprzykrzyłoby się prędzej“.*

Ano, warto sprobować recepty tego obywatela. Przed wakacjami tośmy mniej wiecej 20 oddziałów miesięcznie organizowali. Napaści na Związek z pewnością było więcej.

Spisał *J. Szperacz.*

SUKCESY „STRZELCA“ WILEŃSKIEGO.

Klub Sp. Z. B. K. „Strzelec“ w Wilnie zgłosił do zawodów, organizowanych przez Wileński Związek Lekkoatletyczny, 12 lekkoatletów, z których wzięło udział w zawodach 9.

Zawodnicy „Strzelca“ osiągnęli:

1 pierwsze, 3 drugie i 4 trzecie miejsca.

Wyniki były następujące:

Skok w dal z miejsca: 1) Jankowski Leon — 269 cm., 2) Sakowicz Wacław — 265 cm. *Rzut dyskiem:* 2) Grankowski 29,07 mtr., 3) Sakowicz Jan, 28,56 mtr. *Rzut kulą:* 3) Frankowski, 9,14 mtr. *Skok w dal z rozbiegiem:* 3) Jankowski Zenon, 529 cm. *Trójskok:* 2) Sakowicz Wacław, 10,45 mtr., 3) Sakowicz Jan, 9,75 mtr.

Zawody sportowe w kraju i zagranicą.

Z OSTATNICH GIER.

D. S. V. Troppau (Opawa)—Warszawianka 4:2 i 4:3.

Spotkanie to odbyło się w Warszawie i w oba dni przyniosło zasłużone zwycięstwo pracowitej drużynie opawskiej. Warszawianka w oba dni nie pokazała prawie żadnej kombinacji, a bezplanowa gra kończyła się zwykle pod bramką przeciwnika bez należytego wyzyskania dobrych nieraz pozycji Brak strzelców był może najbardziej tego dnia u Warszawianki rażący. Drużyna niemiecka przedstawiała zespół dobrze zgrany, silny i karny.

Polonia — Jutrzenka 1:1

Polonia Warszawska niema szczęścia do Krakowskiej „Jutrzenki“. Gra bardzo interesująca skończyła się, jak roku ubiegłego, nierozstrzygniętą Polonia grała bez Grabowskiego, Emchowicza i Czyżewskiego.

We Lwowie spotkali się Czarni z 19 p. p. i oto dziwna, a tak zwyczajna w piłce, rzecz — zwycięża drużyna 19. p. p., bijąc swego przeciwnika różnicą jednej bramki.

Nadmienić tu należy, że 19. p. p. jest mistrzowską drużyną 5-tej dyw. piechoty i jako taka wchodzi do rozgrywek o mistrzostwo korpusu.

Z drużyn zagranicznych gościła w tym czasie w Polsce wiedeńska drużyna W. A F. u, która rozegrała dwa mecze z lwowską Pogonią i Hasmoneą. Pierwszy dzień przyniósł W. A. F. zwycięstwo z Hasmoneą w stosunku 2:1, w drugim przegrała z Pogonią 3:1.

PRZED MISTRZOSTWAMI POLSKI.

Skończył się szereg gorących rozgrywek o mistrzostwa okręgowe.

Zwycięskie drużyny szykują się do rozstrzygającej walki o tytuł „mistrza Polski“.

Trudno dzisiaj przewidzieć, kto zdobędzie ten zaszczytny tytuł, wszystkie szanse przemawiałyby jednak za krakowską „Wisłą“.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że do rozgrywek wejdą w grupie zachodniej „Warta“ i „Wisła“ i, że ta ma, wobec chwilowego osłabienia Warty, bardzo wielkie szanse zwycięstwa (stało się inaczej), to jest rzeczą niewątpliwą, że mistrz wschodu, którym niewiadomo, kto zostanie, będzie miał ciężki orzech do zgryzienia, by mistrzostwo Polski zapewnić nadal grupie wschodniej. Drużyny, które będą walczyły w grupie wschodniej są mniej więcej równe i będzie to bardzo interesująca walka.

Jest dużo prawdopodobieństwa, że zeszłoroczny mistrz „Pogoń“ w tym sezonie mistrzostwa nie zdobędzie. Największe szanse ma dzisiaj „Wisła“, drużyna silna fizycznie, dobrze duchowo nastrojona i, wobec czekających ją trudów, pilnie trenująca. *M—y.*

NAJBLIŻSZE SENSACJE SPORTOWE W STOLICY.

Dnia 25. i 26. b. m. odbędą się zawody lekko atletyczne o mistrzostwo Polski.

Do zawodów staje również kilku członków organizacji strzeleckich, między innemi, ob. Wanat i ob. Dobrowolski z Wilna.

MECZ W RAGBY.

K. S. „Orzeł Biały“ sprowadza we wrześniu „Racing Club de France“. Będziemy więc mieli sposobność oglądać grę w ragby, która jest kombinacją piłki nożnej z ręczną. Oba kluby celem propagandy rozegrają kilka meczów w większych miastach Polski.

POGOŃ — POLONIA.

Dnia 19 b. m. spotka się w Warszawie Polonia z Pogonią. Sfery sportowe oczekują z niecierpliwością na wynik tego meczu.

LOT OKRĘŻNY.

Dnia 4 b. m. o godz. 4. rano rozpoczął się powietrzny lot okrężny dookoła Polski następ. szlakiem: Warszawa—Lwów—Kraków—Poznań—Warszawa.

Do lotu zgłosiło się 20 lotników, z których tylko jeden przebył całą przestrzeń, wynoszącą 1245 klm., w 13 godz. 28 m. 40 sek. i wylądował szczęśliwie w Warszawie tego samego dnia o godz. 18, 40 sek.

Zwycięzcą został por. Gedgowd z 1 p. lotniczego, który jedyny, mimo bardzo niesprzyjających warunków atmosferycznych, lot szczęśliwie zakończył.

Zwycięzca, oprócz puharu przechodniego M. S. Wojsk., otrzymał kilka cennych nagród.

Z życia oddziałów strzeleckich.

Uroczystości sierpniowe.

Przemówienie powitalne Prezesa Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego Dr. K. Dłuskiego na Zjeździe „Stowarzyszenia legjonistów“ w dniu 5. sierpnia 1923 r. we Lwowie.

Szanowni Obywatele!

Miałem zaszczyt w roku zeszłym witać Wasz Zjazd w imieniu Związku Strzeleckiego. Przynoszę i dziś serdeczne pozdrowienie od bratniej orgenizacji, mającej z Wami wspólne cele i dążenia do tego samego ideału: *dobra i potęgi Państwa Polskiego*. Jest jednak jeden punkt rozbieżny: sprawy polityczne, wykreślone z naszego programu. Zasadzie tej jesteśmy zawsze wierni. Nie sprzeniewierzyliśmy się jej nawet w najbardziej gorącej chwili naszego życia państwowego — podczas wyborów listopadowych. Może dlatego, że nie można do nas przyczepić się — skądinąd — nie bardzo nas lubią.

Wiem dobrze, że w ciągu roku organizacja Wasza uczyniła duże postępy, że ilość jej członków znacznie się wzmogła, że jakość i wartość Waszej pracy znajduje się na wysokości zakreślonych zadań, że stoicie niezłomnie pod sztandarem szczerej demokracji, stanowiącej nietylko kardynalną podstawę pomyślnego rozwoju Państwa Polskiego, lecz i warunek sine qua non Jego bytu i istnienia.

Z tego punktu widzenia rozpatrując różne objawy naszego życia publicznego, dochodzi się do wniosku, że społeczeństwo nasze nie poszło w ciągu ostatniego roku ani o krok naprzód. Prasa wprawdzie obszernie rozpisuje się o tem, że przemysł nasz szybko się rozwija, że bilans handlowy mamy dodatni, że rolnictwo nasze osiągnęło poziom przedwojenny, a co najważniejsza, chów żywego inwentarza, tak niezbędnego do rozwoju rolnictwa, przekroczył nawet normę przedwojenną. Statystyka zaś wykazuje, że najwięcej wzrosła ilość świń, co ze stanowiska wyżywienia ludności, nękanej długiemi latami głodu wojennego, jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, jako że tłuszcz jest substancją najbardziej pożywną dla ustroju ludzkiego.

Ale... pomimo takiego przyrostu dóbr materjalnych, pod względem kulturalno-duchowym nietylko nie poszliśmy naprzód, lecz, przeciwnie, cofamy się wstecz. Mamy wprawdzie sporo „demokracji“ — ale na papierze. Jest to cienka warstwa tynku, z poza którego wyzierają mury, sklecone nie z cegły i wapna, lecz ze specjalnego materjału budowlanego: chamstwa i paskarstwa. Żyjemy w iście duszącej atmosferze XVII stulecia i gdy pragniemy odetchnąć świeżym *wiejskim* powietrzem, to okazuje się, że ten przymiotnik *wiejski* ze

swym rzeczownikiem wcale nie jest zbiornikiem świeżego powietrza, lecz źródłem szkodliwych wyziewów, zaprawionych specjalnym rodzimym zapachem, przypominającym wilgotną pleśń, wydobywającą się z piwnicy od dawien dawna nieprzewietrzanej.

Tak! dzieje się źle w naszym kraju!

Gdy zaś przypomnimy sobie, że mamy 50% analfabetów, znajdujących się pod światłą opieką Ministerstwa Oświaty, to musimy sobie powiedzieć, że dzieje się nawet bardzo źle!

Mamy więc przed sobą ogrom zadań do spełnienia — wyrobienie prawdziwie obywatelskiego ducha w szerokich masach, wytworzenie w umysłach szerokiego ogółu zasad niekłamanej demokracji, wzniecenie — pogrążonego do dziś, niestety, w głębokim śnie — uczucia szczerego przywiązania do Państwa, jako do najwyższej instytucji Narodu, stojącej na straży Jego praw, Jego interesów, Jego najwyższych dóbr duchowych i kulturalnych. — To są nasze zadania, nasze cele. — Droga do ich osiągnięcia — długa, żmudna, najeżona trudnościami i przeszkodami. Ale to zrażać nas w żadnym razie nie może. — przeciwnie, powinno dodawać bodźca do tymbardziej wytężonej, codziennej, nieustającej pracy, ze wzrokiem, skierowanym w górę do sztandaru, na którym wypisane przepiękne starożytne a zawsze żywe słowa: — *„in hoc signo vincis“*.

Z OBWODU WIELKA WARSZAWA.

Tegoroczne święto sierpniowe przeszło w Obwodzie Wielka Warszawa bez większych uroczystości. Mianowicie z powodu wyjazdu znacznej liczby ludzi na Zjazd legjonowy do Lwowa nie można było myśleć o zorganizowaniu czegoś samodzielnego. Przedstawiciele Zarządu Obwodu weszli natomiast w skład Komitetu, organizującego obchód rocznicy sierpniowej, który odbył się 6. sierpnia w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Po mowie przewodniczącego, weterana z roku 63, strzelcy rozpoczęli śpiewać pieśni legjonowe, które podchwyciła cała sala.

Komenda Obwodu wydała do strzelców rozkaz, który przytaczamy:

„Obywatele — dnia 5. sierpnia 1864. roku zginął ostatni wódz powstania styczniowego. Ze śmiercią jego zamierają resztki tlejącego tu i owdzie powstania.

Nastaje okres niewoli. Ucisk obcych fatalny wpływ wywiera na naród. Upadek ducha posunięty aż do płaszczenia się przed wrogiem, do zapomnienia o godności narodu.

Aż przychodzi okres, poprzedzający wielką wojnę europejską. Zjawia się nowy wódz, który skupia koło siebie szeregi młodzieży, wierzącej z nim razem, że chwila wolności się zbliża. Wbrew opinji tłumu niewolników, służalczo wlokących się u nóg trzech zaborców, skupia Wódz szeregi, ażeby je módz rzucić na szalę w momencie wielkich zbliżających się wypadków.

Wybucha wojna europejska. I oto dnia 6. sierpnia 1914. roku granicę byłego zaboru rosyjskiego przekracza garść zapaleńców, którzy uwierzyli, że Polska w tej wojnie wolność odzyska. Prowadzi ich Ten, który pierwszy w Polsce starł ze swego czoła znamię niewoli. Ten, który pierwszy zechciał być wolnym obywatelem Polski.

Drogo zapłaciłeś za to, Komendancie. Ale za Wolność drogo płacić należy. Obudziłeś naród polski ze snu i pchnąłeś go na drogę wielkiego czynu—zdobycia Niepodległości i Wolności. Naród Ci tego nie zapomni.

Obywatele dziwnym trafem łączą się te dwie uroczystości. Jakby dla dokładniejszego uprzytomnienia nam, że po dniach klęski przychodzi zorza Wolności.

Strzelcy — w dniu dzisiejszym zapaść powinno w Was postanowienie: drogą wskazaną nam przez Tych, których rocznicę dziś święcimy, pójdziemy. W służbie narodu jesteśmy. Na straży Niepodległości i Wolności stać będziemy.

Nieśmiertelna idea Kościuszków, Mochnackich, Trauguttów, Piłsudskich niech żyje!

(—) *Miłobędzki*,
Komendant Obwodu“.

Zamierzano również wystawić wartę honorową na moście Poniatowskiego przed tablicą Traugutta, jednak oparły się temu miejscowe władze wojskowe, powołując się na rozkazy M. S. Wojsk., pozwalające używać broni tylko na ćwiczenia. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że M. S. Wojsk. nie mogło być przeciwne wystawieniu warty honorowej na cześć jednego z największych bohaterów narodowych. Całą sprawę składamy na karb niezrozumienia intencji M. S. Wojsk. przez organy podwładne. *A. M.*

Obchód 6 sierpnia w Krakowie.

Piękny, pogodny poranek, taki sam, jak lat temu dziewięć, gdy strzelcy rycerskim gestem carowi samemu rzucili rękawicę — dla Polski i dla jej chwały, dla Jej wolności. Przez ulicę Krakowa przeciągały—jeden za drugim — Oddziały Strzelców, przybyłych tu gdzieś z Bochni, Wieliczki, Ustronia, Tarnowa, Nowego Sącza, Oświęcimia, Brzeszcz, Dąbrowy Górniczej, Sosnowca, Żywca i innych miejscowości. Zwłaszcza Żywiec w roku tym postawił się, przysyłając na Zjazd więcej ludzi, niż obiecał, a dołączając jeszcze nadprogramowo świeżo sformowany Oddział kobiet. Po zaopatrzeniu oddziałów w broń, krótkie wygodne karabinki kawaleryjskie, pomaszerowały Oddziały do historycznych dzisiaj „Oleandrów", gdzie na nich już czekał legjonowy i strzelecki Kraków, członkowie Zarządów i szeroka publiczność.

Oddziały ustawiły się wzdłuż dawnego koryta Rudawy w jednym szarym, długim dwuszeregu, przerwanym co kilkanaście rot, reprezentującym poszczególne Obwody. Padają w poszczególnych Oddziałach krótkie, urywane komendy, linja Oddziałów wyrównuje się, wygładza, dwuszereg jeży się, nałożoną na ramię w głuchem, jednolitem tempie, bronią, wysuniętą następnie przed siebie w sprawnem szybkiem prezentowaniu: raport Obwodami, odebrany od Komendantów przez Obywatela Ludwika Chorążego. Przegląd Oddziałów; potem wydzielenie „Kadrówki". „Kadrówkę" tworzą — jak zawsze — najlepsi i najsprawniejsi strzelcy tylko z Okręgu Krakowskiego. Komenda Kadrówki w tym roku przypada Obywatelowi Władysławowi Wołkowiczowi, jednemu z najtęższych i najbardziej przez strzelców lubianych oficerów, Komendantowi Krakowskiej Kompanji Robotniczej.

Przed front występuje ob. Langrod z Komendy Okręgu i odczytuje Oddziałom rozkaz. Rozkaz sławny, niezapomniany, dziwnym dreszczem ogarniający strzelców. Rozkaz Józefa Piłsudskiego z przed dziewięciu laty. Padają słowa ciche, potem coraz głośniejsze, a strzelcy karnie prezentując broń — słuchają słów choć już nieraz słyszanych, lecz nigdy dosyć znanych:

„...Spotkał Was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie i przestąpicie granice rosyjskiego zaboru jako czołowa kolumna Wojska Polskiego idącego na oswobodzenie Ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar jakie ponieść macie..."

A gdy na koniec rozkazu padły słowa: Józef Piłsudski, coś za gardło ścisnęło zasłuchanych strzelców, coś sprawiło, że wzniesiony natychmiast przez równie zasłuchaną publiczność żywotny okrzyk: „Niech żyje Józef Piłsudski!" był przepojony jakimś dziwnym wzruszeniem, odróżniającem go dobitnie od tyle razy słyszanych dla różnych osób wznoszonych okrzyków wiecowych, codziennych, nie takich...

A potem przeczytanie depeszy, wysłanej właśnie w imieniu „Kadrówki" do Komendanta: „Komendancie, odmaszerowujący starym szlakiem z Oleandrów w tradycyjnym „Marszu Kadrówki" strzelcy ślą Ci ślubowanie niezłomnego wytrwania w służbie dla dobra Polski, której widomym symbolem Twa osoba, nieśmiertelna Idea Twoją. W imieniu Kompanji Kadrowej Związku Strzeleckiego Władysław Wołkowicz Komendant Kompanji".

Za chwilę do wzruszonej publiczności dolatują twarde słowa Komendy: „Na ramię broń! Czwórki w prawo zwrot! — kierunek Michałowice — Kompanja Kadrowa — Marsz!"

Załamały się szeregi i w zwartych szarych czworobokach ruszyły naprzód, a niemal równocześnie wzniosła się dumna, żołnierska, „kadrowa" piosenka „Raduje się serce, raduje się dusza, *gdy Pierwsza Kadrowa* na wojenkę rusza..."

A z pośród publiczności posypały się na te szeregi pęki kwiatów, w mig zakwitłych żywemi barwami na krabinach, na maciejówkach i na mundurach, maszerujących strzelców..

* * *

Na południu od Michałowic rozpoczęły się ćwiczenia polowe. Kierownictwo ćwiczeń objął i sprężyście prowadził obywatel Ludwik Chorąży, do sztabu kierownictwa przydzieleni zostali w charakterze oficerów sztabu, ordynansowych i nadzorujących prawidłowość działań poszczególnych grup: Cycoń-Różycki z obwodu Żywiec, Szajna i Moskalewicz z Obwodu Kraków-Powiat. Komendę Grupy „Niebieskiej" objął obywatel Władysław Wołkowicz, Komendę Grupy „Czerwonej" obywatel Witold Langrod.

Przyjęta sytuacja ogólna: grupa niebieska pod naciskiem armji czerwonej, jako straż tylna własnej cofającej się armji, wycofuje się z linji fortów Marszowiec-Wegrzce Łysagóra-Sudoł w kierunku na Kraków, grupa czerwona posuwa się za nią w charakterze straży przedniej własnej armji. Zadanie grupy niebieskiej: powstrzymać napór nieprzyjaciela i opóźniać pościg tegoż, by dać czas władzom i wojskom własnym do ewakuowania Krakowa; zadanie grupy czerwonej: ścigać cofającą się armję niebieską i przedrzeć się przez linję rzeki Białuchy od drogi prowadzącej z Rakowic do drogi prowadzącej z Czyżyn i uderzyć na fort Nr. V.

Ćwiczenia składały się z szeregu bardzo zajmujących momentów i sytuacyj. Grupa niebieska ob. Wołkowicza wycofywała się bardzo sprawnie i szybko w poleconym kierunku, w większej części, zrywając kontakt z ścigającym ją nieprzyjacielem. Grupa czerwona ob. Langroda posuwała się systematycznie patrolując, z wielką dokładnością teren, by niedopuścić do zasadzek i do obronnego usadowienia się grupy nieprzyjacielskiej przed linją rzeki Białuchy. Po dojściu do tej linji dowództwo Grupy Czerwonej zamierzało przez intensywną akcję kompanji Ob. Jana Spałka skupić siły nieprzyjacielskie na zachodnim krańcu wyznaczonego odcinka rzeki, rzekę zaś sforsować na jej wschodnim krańcu przez niespodziany wypad maskującej się w terenie Kompanji Ob. Tadeusza Piwnickiego, wśród której znajdował się Komendant Grupy.

Plany te jednak w toku akcji zostały zmienione, a to ponieważ Dowództwo Grupy Niebieskiej obsadziło bardzo silnie wschodni kraniec odcinka rzecznego, tak, że rola Kompanji ob. Piwnickiego, polegająca pierwotnie na możliwie cichem i bezgłośnem przekradnięciu się przez odcinek, w ostatniej chwili musiała uledz zmianie na rzecz zbrojnego forsowania rzeki.

Ćwiczenia zakończyły się efektownem przekroczeniem wbród rzeki przez postępującą w ataku Kompanję ob. Piwnickiego i usadowieniem się i otwarciem na południowym brzegu rzeki ognia na kompanję nieprzyjacielską. Gęsty ogień karabinowy (a raczej ściśle biorąc, huk ślepych naboi) obu walczących Kompanji zakończonym został przez trąbkę, sygnalizującą, zmęczonym i zmokniętym przy przekraczaniu rzeki, strzelcom koniec ćwiczeń.

Po wypoczynku, przy dźwiękach trąbek strzeleckich i wesołych pieśni wkroczyły już zjednoczone oddziały do miasta, by w czekających na nich wagonach kolejowych wyprostować kości, osuszyć je i omówić doznane wrażenia.

Niezależnie od obchodu w Krakowie odbyły się nazajutrz w szeregu miejscowości na terenie Okręgu obchody miejscowe, jak zwłaszcza w Grupie Obozów w Zagórzanach, w Obwodzie Zator, Żywiec i przedewszystkiem w Obwodzie Bochnia, gdzie odbyły się nadto dłuższe obwodowe ćwiczenia polowe.

Więzień.

DEPESZA STRZELCÓW WOŁYNSKICH.

Lwów, Ratusz. Prezydjum Zjazdu Legjonistów.

Wołyński Zarząd Okręgowy Związku Strzeleckiego przesyła braterskie pozdrowienia Zjazdowi Legjonistów oraz wyrazy hołdu i niezmiernej miłości Temu, który w najcięższych chwilach zawsze w niepodległość Ojczyzny wierzył i całą duszą zawsze o nią walczył stop Łącząc się całem sercem z Wami, i składając hołd idei Legjonów, wznosimy gromki okrzyk: Marszałek Józef Piłsudski niech żyje!

Prezes Zarządu

(—) *Stanlewicz.*

Przebieg obchodu uroczystości 6. sierpnia przez Związek Strzelecki w Białymstoku w dniu 5. sierpnia 1923. r.

Ze względu na to, że 5. sierpnia przypadało święto — uroczystość cofnięto o 1 dzień naprzód.

O godzinie 5-ej rano ruch i wrzawa w lokalu Związku. Wesołe śmiechy wśród strzelców rozbrzmiewają wokoło. 0 6 i ½ pluton honorowy już maszeruje na szosę Choroszczańską, aby tam spotkać strzelców przybywających z Choroszczy. Po krótkim marszu następuje spotkanie i już dwa plutony po przywitaniu strzeleckiem „cześć" i raporcie komendanta Oddziału Choroszczańskiego, maszerują do koszar Związku. Następują przygotowania do mającej się odbyć defilady. O godz. 9½, 120 strzelców, część w hełmach, część w tradycyjnych „legjonówkach", dobrze umundurowanych i uzbrojonych maszeruje na plac Kościuszki, aby tam wysłuchać mszy. Jednocześnie z Oddziałem Strzeleckim przybywa na

plac i pluton honorowy 42. p. piechoty z orkiestrą, jak również i mały oddział honorowy Biał. Och. St. Ogniowej. Na placu Kościuszki pomimo mrzystej pogody, tłumy publiczności w oczekiwaniu defilady. Słychać komendy „w kozły broń", i z początku strzelcy ze sztandarem, a następnie żołnierze 42. p. p. dwójkami maszerują do kościoła. Po mszy, dla wysłuchania której zebrało się miejscowe społeczeństwo sympatyzujące ze „Strzelcem", następuje defilada. Z przodu Strzelcy przy dźwiękach orkiestry policyjnej przechodzą obok zgrupowanych przed kościołem przedstawicieli władz i różnych instytucji, następnie pluton honorowy 42 p. p. z własną orkiestrą i przy końcu Oddział B. O. S. O. Tłumy publiczności podziwiają sprawność szyków defilujących oddziałów które przechodzą przez Rynek, a następnie każdy z oddziałów maszeruje do swych koszar.

Przed lokalem Związku oczekuje strzelców Zarząd Związku. Z powodu nieobecności prezesa Zarządu, który przebywa na kuracji, w krótkiem lecz treściwem przemówieniu, Wice-prezes Zarządu obywatel Bogdański wyjaśnia strzelcom przed frontem znaczenie święta Strzeleckiego, wznosząc na końcu okrzyk na cześć pierwszego strzelca i marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. Z kolei zabiera głos Strzelec obyw. Domański. Z dobrą rutyną mówcy, w pięknie ujętej formie, rysuje mówca zebranym wartość i znaczenie dla Polski pierwszej kadrówki, przechodzi następnie do charakterystyki Komendanta Piłsudskiego, przedstawiając go jednocześnie jako męczennika dla sprawy polskiej i bohatera w jednej osobie.

Półgodzinne przemówienie obyw. Domańskiego napawa strzelców mocną otuchą na przyszłość. W końcu mówca wznosi okrzyk na cześć strzelców poległych, jak również „niech żyje Józef Piłsudski". Niemilknące w ciągu kilku minut okrzyki świadczą o entuzjastycznym nastroju strzelców.

Projektowane zawody lekkoatletyczne z powodu niepogody nie mogły się odbyć i na razie odłożone zostały. Wieczorem urządzono w lokalu Strzelca przyjęcie dla gości choroszczańskich, gdzie bawiono się do północy.

R.

RAUT STRZELECKI W ŁOWICZU.

W 9. rocznicę wymarszu pierwszej kadrowej odbył się w Łowiczu, w sali kina wojskowego—„Raut Strzelecki".

Honorowy protektorat nad nim objęli pp.: starosta Podwiński, Dr. Wł. Rogowski, Dr. Bacia, Dr. Stanisławski i inspektor pracy Mieczkowski.

Raut nasz powiódł się w zupełności. Na miłej gawędzie i polskich przeważnie tańcach, do których przygrywały dwie orkiestry, zeszedł nam wieczór aż do białego rana.

Publiczności zebrało się sporo.

Miłą niespodziankę sprawił nam Zarząd Główny Związku, przysyłając swego przedstawiciela w osobie ob. Jerzego Hryniewskiego.

Osobną wzmiankę poświęciła naszemu rautowi „Gazeta Poranna 2 grosze". Wzmianki tej, po redaktorsku zredagowanej, nie raczono nawet podpisać, jakby się korespondent łowicki tej gazety wstydził, że takie niedorzeczności musi wypisywać dla zaspokojenia ciasnego partyjnictwa swych mocodawców.

Ster.

Co się u nas dzieje.

Z ŻYWCA (Okręg Krakowski).

Praca w naszym Oddziele rozwija się w szybkim tempie. Oddział nasz przerobił ćwiczenia karabinami, ćwiczenia w celowaniu oraz odbył kilka marszów poza Żywiec. Członków czynnych liczy nasz oddział 55, nadto 2 członkinie. Odbyliśmy już szereg wycieczek, jak do Wieprza, Łodygowic (2 razy). Wycieczki te połączone były z grą w piłkę nożną z tamtejszymi drużynami piłki nożnej. Ponadto nasza sekcja piłki nożnej rozegrała match towarzyski z Klubem Sportowym „SOŁA II" w Żywcu. W dniu 7. lipca urządziliśmy przed-

stawienie amatorskie p. t. „W starym piecu djabeł pali“ i „Filiżanka herbaty“. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, w czasie zaś przerw wygłaszano monologi.

Utrzymujemy żywy kontakt z Oddziałem Sporysz, w którym praca postępuje również raźno naprzód. *Katorżnik.*

Z PISM MŁODZIEŻY.

Zeszyt wakacyjny „Młodego Robotnika“ za m. lipiec i sierpień przynosi treść różnorodną i urozmaiconą. W naczelnym artykule p. t. „Rzeczpospolito, usłysz wołanie twych maluczkich!“ kreśli autor obraz potrzeb moralnych i intelektualnych młodzieży pracującej. Dla ich zaspokojenia domaga się rozpoczęcia akcji, zmierzającej do wybudowania domu młodzieży.

Aktualny temat porusza art. „Kwestja mieszkaniowa wśród mas robotniczych“. Ciekawe rozważania znajdujemy w art. „O potrzebie i podstawach uświadomienia społecznego młodzieży robotniczej“.

Zeszyt ostatni w dziale życia gospodarczego poświęcony jest przeglądowi przemysłu metalowego i hutniczego. Poza normalnymi działami numer zawiera ciekawy odcinek literacki p. t. „Wesele Wyspiańskiego jako obraz społeczeństwa w końcu 19. wieku“ Wśród ilustracji mamy okazy rękodzieł met.

„Młody Robotnik“, wskutek zlikwidowania niektórych pism młodzieży, jak np. „Czyn“ stał się jedynem popularnem pismem młodzieży o charakterze katolickim.

Dział urzędowy.

ZATWIERDZONE ODDZIAŁY.

Zarząd Główny na posiedzeniu swym w dniu 1. sierpnia b. r. (l. prot. 186) zatwierdził nowe oddziały w okręgu Warszawskim: Tłuszcz; w okręgu Krakowskim: Masłomiąca i Wawrzeńczyce.

Na posiedzeniu w dniu 8. sierpnia b. r. (l. prot. 187) zatwierdził nowe oddziały w okręgu Warszawskim: Targówek i Ochota; w okręgu Krakowskim: Myślenice.

Oddziały, które nie nadesłały wpisowego zatwierdzone nie zostały.

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd Główny uchwalił w dn. 8. b. m. przesłać serdeczne podziękowanie Zarządowi Oddziału nowotarskiego za nadesłaną do dyspozycji Zarządu Głównego kwotę 100 000 mk z festynu, zorganizowanego w lipcu b. r.

Zarząd Oddziału nowotarskiego wykazał w tym fakcie, że dobrze rozumie, jak należy wypełniać obowiązki organizacyjne.

Szarady, zagadki i konkursy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻA MAGICZNEGO S_{II} 44:

STRZELECTWO.

Kolejne słowa krzyża magicznego są: S, sto, Marta, Godzina, Kieleckie, Strzelectwo, Papiernia, Miechów, Litwa, Ewa, O.

Trafne rozwiązania w oznaczonym terminie nadesłali ob. ob:

W. Łebek (Częstochowa), S. Maj (Płyćwia), J. Nowakowski (Adamów), W. Stabrowski (Wójcin Poznańskie), K. Gostyński (Sulejów, obóz letni), J. Gruszewski (Skierniewice), Cz. Marciniak (Ostrołęka), W. Tarłowski (Wasilków), J. Nowak II (Częstochowa), Oddział Tarnawa, K. Stańczyk (Warszawa), J. Goebel, W. Witkiewicz (Bronowo), E Jakubiszyn (Tarnopol), W. Bevensee (Łowicz), A. Siwek (Kielce), J. Wasik (Częstochowa), J. Olszewska (Grójec), M. Grzywacz (Sokołówek), J. Kwiczala (Piotrków), M. Smulski (Podwołoczyska), W. Skarzyński (Łuck), H. Kowalewski (Warszawa).

Drobne omyłki w rozwiązaniu krzyża poczynili ob. ob. S. Wielebnowski (Żywiec), Stanowski (Sambor), L. Mianowski (Białystok), F. Markowski (Garwolin), Cz. Zagórski (Warszawa), A. Dzierza (Marszowice), St. Larysz (Kraków) i M. Andruszkiewicz (Choroszcz).

ROZWIĄZANIE ZAGADKI S_{II} 44:

rak, rab, raz, rad.

Nadesłali wszyscy wyżej wymienieni. Ob. F. Markowski z Garwolina nadesłał odpowiedź rymowaną:

„RAK mi nie smakuje i w rakowej zupie.
RAD jestem rzeczywiście, żem w strzeleckiej grupie.
RAZ odgadłem zagadkę i o tem donoszę.
RAB zemnie nie będzie, lecz o pas poproszę“.

Nagrody otrzymują:

I. — pas — ob. J. Wasik.
II — książkę — ob. F. Markowski
III — nadesłane widokówki — ob. Stabrowski.

Zadanie.

(ułożył ob. Rolka Kazimierz).

PANNA, KLESZCZ, TO, RUDY, RÓD, ŻER.

Litery z powyższych słów, odpowiednio ugrupowane, dadzą pierwszy wiersz znanej piosenki strzeleckiej.

Szarada nowa.

(ułożył ob. Bobak).

Trzecia—czwarta — to imię stawiali obok Boga
Strzelcy nasi, kiedy poszli na okopy wroga.
I Jej to, z życia swego czyniąc krwawą ofiarę,
Oddawali swe ciała, swą miłość i wiarę.
Obłudnicy, twarze których kryje *pierwsza — czwarta*,
Dziś jeszcze syczą jak gady, że ta walka święta
Nic warta, że wszystko dla nas zrobiła ententa.
Więc *pierwsze—drugie* krwi wylały nasze pokolenia?
A więc własne zbrojne szyki nie mają znaczenia?
Strzelcy! Ziemi naszej znana nam historja:
Niech żyje *całość*, skąd nasz ród — po wsze czasy glorja!

Rozwiązania zadania i szarady nowej należy przesyłać do dnia 26. sierpnia b r. na widokówkach ze znaczkiem „S—45“, pod adresem redakcji ”Strzelca”.

Za trafne rozwiązanie obydwu zadań Redakcja przeznacza 3 nagrody:

I — szkicownik.
II — książkę: „Pistolety“ w opr. kpt. Klochowicza.
III — nadesłane widokówki.

Za oddzielne rozwiązania zadania lub szarady Redakcja przeznacza 2 nagrody w postaci ładnych i pożytecznych książek.

Wyciąć!!!

Na widokówce nakleić ten znak: **S—45**

Dział powieściowy.

JACK LONDON.

Obyczaj białych ludzi.

(tłom. z ang. St. Kuszelewska)

(Dokończenie).

— Nie jadł więc naszego mięsa — ciągnął Ebbits. — I choroba jego stała się wielką chorobą, aż myśleć zacząłem, że syn mój umrze. Nie była to choroba całego ciała. Była to choroba samej głowy. Była to choroba pragnienia. Wtedy to ja, Ebbits, ojciec jego, począłem myśleć. Nie miałem więcej synów i nie chciałem, żeby Bidarshik umarł. Chorą ma głowę i jeden jest tylko sposób jego wyleczenia. Bidarshik musi przejechać przez jezioro tak wielkie jak morze i zobaczyć kraj, w którym niema śniegu. Inaczej umrze. Począłem więc myśleć, mocno myśleć i wtedy znalazłem sposób.

Tak więc pewnej nocy, kiedy Bidarshik siedział u ogniska bardzo chory, z głową zwieszoną i milczący, rzekłem mu: „Mój synu, wymyśliłem sposób, żebyś pojechać mógł do kraju białego człowieka. Patrzy na mnie i twarz ma zadowoloną. — Jedź tak, jak pojechał Jamikan”. Ale Bidarshik jest chory i nic nie rozumie. „Rusz się — mówię — znajdź białego człowieka i zabij go tak, jak zabił Jamikan. Wtedy przyjdą żołnierze białego człowieka, zabiorą cię tak, jak zabrali Jamikana i przewiozą przez słone jezioro do kraju białego człowieka A potem wrócisz do nas bardzo tłusty, jak wrócił Jamikan, i oczy pełne będziesz miał dziwnych rzeczy, a głowę mądrości“.

Bidarshik zerwał się i schwycił strzelbę. „Dokąd idziesz?“ spytałem. „Zabić białego człowieka“ odrzekł. Zrozumiałem więc, że słowa moje miłe były uszom jego i teraz stanie się znowu zdrowy i młody. Pomyślałem więc, że słowa moje były mądre.

Mieszkał w naszej wiosce pewien biały człowiek. Nie szukał on złota w ziemi, ani futer po lasach. Cały czas łapał tylko muchy i żuki. Nie jadł much, ani żuków — poco więc ich szukał? Nie wiem — wiem tylko, że był to głupi człowiek biały. Szukał również jaj ptasich. Nie jadł ich jednak. Cały środek wyrzucał, a zostawiał sobie tylko skorupki. Skorupki jajek nie są dobre do jedzenia. Nie jadł ich też, ale układał do miękko wysłanych skrzynek, żeby się nie potłukły. Łapał wiele małych ptaszków. Nie jadł ich również. Brał tylko skórki i także układał do skrzynek. Lubił też kości. Kości nie są dobre do jedzenia. A ten głupi biały człowiek lubił najlepiej kości stare i nadpsute, które wydłubywał z ziemi.

Ale nie był dzielny, wiedziałem dobrze, że umrze bez oporu, rzekłem więc do Bidarshika: „Synu mój, oto jest biały człowiek dla ciebie". Bidarshik zaś odpowiedział: „Ojcze, słowa twoje są mądre". Poszedł więc na miejsce, gdzie wiedział, że zakopanych jest w ziemi dużo kości. Wydłubał i zaniósł białemu człowiekowi. Ten ucieszył się bardzo. Twarz jego zrobiła się jasną jak słońce i uśmiechał się wesoło, patrząc na kości. Schylił głowę żeby przyjrzeć się lepiej, a wtedy Bidarshik dał mu siekierą po głowie, raz, dwa, ot tak, a dziwny biały człowiek upadł i już nie żył.

„Teraz — mówię do Bidarshika — przyjdą biali żołnierze i zawiozą cię do kraju, co leży pod słońcem. Będziesz tam dobrze jadł i wrócisz tłusty. Bidarshik jest szczęśliwy! Siedzi u ogniska i czeka na białych żołnierzy. Cała jego choroba odeszła precz.

Skądże wiedzieć mogłem, że obyczaj białych ludzi jest za każdym razem inny? — zapytał starzec, patrząc na mnie z wyzwaniem.— Skądże wiedzieć mogłem, że tego, co zrobili wczoraj, nie powtórzą dzisiaj, a tego co dzisiaj, nie powtórzą znów jutro?

Ebbits żałośnie pokiwał głową. — Nie można zrozumieć białego człowieka. Wczoraj zabrał Jamikana do ciepłego kraju i zrobił go tłustym. Dzisiaj zabrał Bidarshika i — cóż czyni z Bidarshikiem? Czy wiesz co czyni z Bidarshikiem?

Ja, Ebbits, ojciec Bidarshika, powiem Ci. Biali ludzie zabrali mego syna do Cambell Fort, zawiązali sznur na jego szyi, ot, tak, i kiedy nogi jego nie mogły dostać ziemi — umarł.

— Aa! Aa! — zawodzić poczęła Zilla. — I nigdy już nie przejechał słonego jeziora, wielkiego jak morze, i nigdy nie zobaczył kraju co leży pod samym słońcem, a nigdy pod śniegiem.

— Dlatego to dzisiaj — kończył stary Ebbits uroczyście — niema nikogo, kto polowałby dla mnie na stare moje lata. Siedzę oto głodny u ogniska i opowiadam swoją opowieść białemu człowiekowi, który dał mi żywności, gorącej herbaty i tytoniu do mojej fajki.

— A wszystko z winy kłamliwego i nędznego plemienia białych — oświadczyła zuchwale Zilla.

— Nie — odparł starzec z łagodną stanowczością. — Z winy obyczajów białych ludzi, które są dziwne, niezrozumiane i za każdym razem inne.

Skrzynka pocztowa.

Redakcja „Płomień", Kraków. Serdecznie dziękujemy za wypożyczenie kliszy „Czwórki" K. Laszczki.

Ob. Legjoniście. Czynimy poszukiwania, dotychczas bez rezultatu. Zawiadomimy Was listownie.

Ob. Orwicz-Żylińskiemu. Artykuł przyszedł po zamknięciu numeru — nieaktualny.

Ob E. Lehrowi. Prosimy zgłosić się osobiście między 9—3 pp. do Komendy Głównej

Ob. Erenfeichtowi. Temat jest zbyt już znany. Prosimy o lepszą szaradę.

Adres Redakcji i Administracji: Al JEROZOLIMSKIE № 27 (dawniej 41). TELEFON 415-81.

Administracja otwarta: od g. 12-ej rano do 4-ej p. p.

Redaktor przyjmuje: Od g. 2-ej do 4-ej p. p. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalnie mk. 6000, rocznie mk. 24000.

Redaktor odpowiedzialny: LEONARD ZARZYCKI. Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.

Druk W. Maślankiewicza, Nowogrodzka 17.